Nro 30. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 16 STYCZNIA.

# ZBIÉRACZ
## LITERACKI I POLITYCZNY.

### PILNITZ.

Nad Elbą o milę od Drezna, jest wieś tego imienia, letnie mieszkanie króla i dworu saskiego; a to od r. 1763, w którym Fryderyk August upodobał je sobie i kupił z własnéj szkatuły. Od tego czasu, już lat 70 rodzina panująca i część dworu przyjeżdza tu regularnie w piérwszy poniedziałek majowy, wraca do Drezna w pier: poniedziałek października. Pilnitz ma w prawdzie ładne położenie nad rzeką, u stóp gór drzewnych, lecz jego zbyteczna akuratność, za nadto drobiazgowa symetryczność zabudowań i ogrodu, obok dowolnego pędu bystréj rzeki, szumu wiatru między górami i téj całéj prostoty i swobody natury, podobać się nie mogą. — Pojechałem pierwszy raz do Pilnitz 18 maja w rocznicę urodzin Współrejenta, w chęci przypatrzenia się dokładnie rodzinie królewskiéj. — Widywałem ją dotąd w kościele, w teatrze, przejeżdżającą, ale raz chciałem widzieć bliżéj; a w Pilnitz łatwo tę ciekawość zaspokoić, gdyż w sali jadalnéj są ganki dla widzów. Stało się też moim życzeniom zadosyć, widziałem wybornie króla, wszystkich książąt i księżne, słyszałem ich rozmowy, rachować mogłem kawałki które do ust kładli. Stół kwadratowy był pięknie zastawiony wetami, i ubrany w kwiaty. — Jedzenie po naszemu gorąco z kuchni w miarę przynoszono; zdawało się bardzo smaczne lubo bez wykwintu; było to w piątek, dawano więc mięsne i maśne potrawy; ale nie częstowano wszystkich każdym półmiskiem; kamerdynery jakby instynktem rozeznawali katolików od protestantów, jednym ryby, i maślne przysmaczki,

drugim tylko mięsne podawali; i dostrzegłem wzroku litościwego jednego z biesiadujących wyznania reformowanych, za jakiemiś wybornemi pirożkami, których mu wcale nie podano. Siedziało u stołu osób dwadzieścia siedm, w ubiorach zwyczajnych; jeden tylko mundur wojskowy, oficera będącego na służbie. Był król Antoni, księżniczka Augusta, brat królewski Maksymilian z żoną, córka jego Amelia, dwaj synowie Frederyk i Jan, i żona tegóż, ministrowie i dwór składali resztę biesiadników. Między temi dama dworska Polka, pani Błeszyńska i szambelan zeszłéj królowéj polak, pan Tedwen. — Król zajmował oczywiście pierwsze miejsce; najstarszy z monarchów panujących dziś w Europie, małego wzrostu. Przez cały obiad jadł bardzo mało; ma być niezmiernie dobry, cichy, nabożny, wielki przyjaciel rannego wstawania, przechadzki, i wiéjskiego gospodarstwa. — W zimie, często rano z latarką do ogrodu wychodzi, a już po kilka razy chciał koronę złożyć, i osiąść w ulubionéj sobie wiosce Wesenstein. Do rządów prawie nic się nie mięsza, zwłaszcza od czasu kiedy książe Frederyk synowiec i następca jego, współ-rejentem ogłoszony został. Obok króla siedziała księżniczka Augusta; choć już nie młoda, (narodziła się bowiem 1782 r.) bardzo dobrze wygląda. Dosyć wysoka, dobréj figury i tuszy, rumiana, i zawsze w starannym ubiorze. Przez wzgląd na pamięć zacnego ojca, z podziwem wszystkich, księżniczka Augusta, używa dotąd takich honorów jakby jeszcze córką panującego króla była; a według przepisów, winna by mieć przed nią piérwszeństwo księżniczka Amelia bratanka i córka przysposobiona dzisiéjszego króla. — Téj księżniczki blizko ją znające osoby odchwalić się nié mogą. — Jest ona cnót, przymiotów, światła i talentów pełna. — Poezyami tkliwemi zasila niemieckie dzienniki, pisze komedye, i układa opery, przytém jest skromna przystępna i dobroczynna. — Twarz nie piękna, kibić nie zupełnie kształtna ujmują przecież, bo tchną dobrocią i naturalnością. — Książe Maksymilian, ojciec jéj,

brat rodzony króla, prawie jeszcze starzéj od niego wygląda; schylony w okrągłéj sukni i krótkim ubiorze z szprzączkami, przy dwóch zégarkach u których długich łańcuchów wiszą pieczątki i déwizki, w bogatych sygnetach i śpilkach, wydaje się bydź resztką upłynionego wieku. Pominąwszy tę powierzchowność serce ma mieć jak najlepsze i duszę prawdziwie piękną. — Już bardzo dawno, lubo na niego po dzisiéjszym bezdzietnym królu korona saska przypada, wyrzekł jéj się na rzecz starszego syna. W roku 1825 ożenił się z młodą i przystojną księżniczką Łukieską Ludwiką, która wiele czasu poświęca naukom i w nich najmilszą rozrywkę znajduje.— Książe Fryderyk współrejent i pasierb jéj, u stołu mówił najwięcéj, i równie jak w kraju zdawało się że gospodarza gra rolę; brat jego Jan, twarz ma bardzo młodą; żona jego Amelia Augusta, siostra króla Bawarskiego, równego z nim wieku, znacznie starszą się wydaje; miała być bardzo piękna; skutkiem częstych cierpień ulecial już ten kwiat przemijający; zostały jednak śliczne czarne oczy nadobne ułożenie i ujmująca bladość. Ma kilkoro dzieci i bardzo jest ich wychowaniem zajęta. — Fryderyk August niezmiernie lubił Pilnitz i wielkie nadał mu przywileje. — W Dreźnie, każdy z książąt ma swój dom, swój dwór i utrzymuje się z własnych dochodów; toż samo się dzieje z dworzanami i dworskiemi z których każdy jest na swoim stole; w Pilnitz zaś wszyscy są na koszcie króla, książęta i księżne z nim jedzą, dworzanie i dworscy, swoich gospodarstw niémają, nawet aptéka bezpłatną jest dla wszystkich. — Utrzymanie téż panującego nie równie tu więcéj kosztuje jak w Dreznie, lubo mniéj jest wystawności. — Podróżni przybywający Elbą, przybijają do lądu pod samym pałacem; drzwi i okna pootwiérane, a ledwie jeden żołnierz na straży. — Pilnitz ma swoje miłe przechadzki, zwłaszcza gorzyste, miéjsce to, poniekąd saską szwajcaryą zaczyna; wiele osób najmuje tu miészkania na piękną porę.

———

## BIOGRAFIA GUZIKOWA.

—(*Z Francuzkiego.*)—

Zaledwie wschodzące słońce wzbiło się nad szczyty niebotyczne Kaukazów i promieniami swemi rzuciło miliony dyamentów na pokryte śniégiem i rościągnięte u stóp ich płaszczyzny, gdy przez zaspy tych śniégów, przedziérał się pobożny pustelnik, dążąc do pobliskich chat pasterskich, drżący od zimna i starości, a głodem zmuszony do opuszczenia swéj groty. — Wtém spostrzéga kobiétę w kwiecie wieku kosztownie przybraną, niedającą żadnego znaku życia, a którą za kilka chwil już by oko jego niedostrzegło w zasypującym ją śniégu. — Przerażonemu tym widokiem miłość bliźniego dodaje sił młodzieńca, na barkach niesie ją do swéj groty, tam po długiem jego staraniu, Bóg dozwolił jéj jeszcze kilka chwil życia, aby go udzieliła istocie którą, w tym czasie na świat wydała. : «Biédna Siéroto! rzekła szlochając i całując dziécie, czyż dla tego tak wczas na świat przychodzisz ażebyś matkę życia pozbawiła? A zwracając mowę do starca mówiła daléj: «Błagam cię, abyś moją ostatnią wolę wypełnił, i odesłał to dziecię gdy lat dojdzie do Kowna jego ojczyzny, aby było wychowaném w wierze jego ojca, który jest Izraelita, a ja... Nie zdołała domówić, przeciągłe westchnienia wydobyło się tylko z jéj piersi, a głos kwilącego się dziécięcia, był ostatnim który na ziemi słyszała. — Nazajutrz pustelnik pogrzebał nieszczęśliwą w blizkości swéj groty; — Pomiędzy kosztownościami przy niéj znalezionemi była bransoletka na któréj trzy tajemnicze litery *J.* i *S.* wyryte były. — Bogobojny ten człowiek zachował tę pamiątkę aby ją kiedyś biédnéj siérocie oddał. — Troskliwość starca zdołała, przy pomocy okolicznych pastérek pomimo wątłego zdrowia dziecięcia, uratować mu życie. Minęły lata niemowlęctwa, minęły dziecinne i nadszedł dzién, w którym szanujący pustelnik święte dla niego prośby umiérającéj, syna jéj do Kowna odprowadzić postanowił. — Noc ostatnią przepędził biédny siérota na grobie matki, chcąc wywołać jéj cień, oby mu przyszedł objawić zna-

czenie wyrytych na bransolecie liter, podług niego imie ojca oznaczać mających. — Samotność, noc, uporne jego milczenie, tajemnicą okrywają wydarzone a niepojęte wypadki téj nocy, która go także niepojętym uczyniła człowiekiem. — Już nie daleko byli celu swéj podróży gdy w tym ostrożność tak potrzebna, wśród wojny którą Rossya w tedy prowadziła, zmusiła dowodzącego w tamtych stronach jenerała, do ich uwięzienia. — Tu drogą i wypadkami znękany pustelnik życie zakończył, a biédny siérota po okazaniu się ich niewinności, uzyskał wolność. — Nie wiedząc daléj co czynić, przyjął służbę u tamtéjszego tłómacza Uri Guzikow. — Ten nie panem ale został jego dobroczyńcą, nieposiadającemu żadnego imienia udzielił własne, zachęcił do poświęcenia się muzyce, w któréj ten geniusz muzykalny bez znajomości nut, doszedł najwyższego stopnia doskonałości, a sława jego tak się rozeszła, że za przybyciem do Lwowa został wezwany na wielki wieczór dany przez księcia Galiczyna. Długo czekano jego przybycia - opoźnionego z przyczyny nagłego zniknienia w tym dniu drugiego dobroczyńczy, o którym już więcéj do tych czas nie słyszał. — Gdy wszedł na salę, został mile przyjęty, sam książe wziąwszy go za rękę przedstawił towarzystwu. — Jego powiérzchowność zdradzająca delikatne zdrowie, wzbudziła powszechne zajęcie kobiét. — Wszystkich oczy zwrócone były na niego, i z niecierpliwością wyglądano rozpoczęcia gry. — Otworzył szkatułkę w któréj był flotrawers, w tedy książe patrząc w nią, zapytał się: A to co? — Są to gałązki drzewa które u stóp Kaukazów pozbiérałem. — A to? — powtórzył książe Są to ostatki z słomy posłania méj nieszczęśliwéj matki gdy mnie na świat wydała; To powiedziawszy zasłonił sobie Guzikow oczy dla ukrycia łez. — «Więc to są wspomnienia z twojego dzieciństwa? odezwał się książe. — Dla mnie, mają one wielką wartość! Dziś są instrumentem którego sposób zrobienia podały mi duchy w nocy gdy grób matki żegnałem. — Zdziwione całe towarzystwo zapytało się: «Jakże ten instrument

nazywasz? — Nazywam go od trzech liter, w których tajemnica mego życia ukryta, wyrytych na bransoletce pochodzącéj od najdroższéj mi w życiu istoty; a któréj widok jest dla mnie nie wyczerpaném źródłem pociechy! to mówiąc, odsłonił mankiet na lewéj ręce, ukazał kosztowną bransoletkę z cyfrą J. i S. — Z tych trzech liter ułożyłem słowa *Jerowa* i *Salamo*, i tak nazywam mój instrument. — Już wszystko co mógłem powiedziałem, proszę mnie o więcéj nie pytać. — A gdybym cię prosił, rzekł książe, byś nam ten instrument dał słyszeć? — To chętnie uczynię.! — W téj chwili zaczął z pojedynczych kawałków drzewa i słomy za pomocą dwóch cienkich pałeczek, najmilsze tony wydobywać. Wszyscy z podziwieniem słuchali, z obawą patrzeli na miniące się rysy jego twarzy, a strachem przejęci zostali, gdy ukończywszy granie, padł na ziemię bez przytomności.

*Dokończenie nastąpi.*

---

## MOJA CHATA.

Miészkam sobie, jakby w raju,
Daleki od świata,
Nad potokiem, blizko gaju,
Stoi moja chata.

Dla mnie rodzi wonne wianki,
Dolina majowa,
Do mnie grucha w letnie ranki,
Sąsiednia dąbrowa.

Dla mnie zimna skała płynie,
Perłowemi łzami,
Ze mną się słowik w dolinie,
Rozmawia nocami.

Jak przyjacielski przychodzień
Z rodzinnego grona,
Wszyby moje patrzy co dzień,
Jutrznia zapłoniona.

A co wieczór, jak duch błogi,
Na me ciche ściany,
Wiésza swoje złote rogi,
Księżyc zadumany.

Przecież tęskni serce moje,
W piersi smutek mnożę:
Każde gniazdo grzeje dwoje;
Zimne u mnie łoże.

Jedna mi tylko pociechą,
Jeszcze przyjaciółka:
Nad okienkiem, po pod strzechą
Swawolna jaskółka.

Kiedyż cię luba! w kwiaty uwieńczę
Oddam ci serce gorące?
I rozgorzałe usta młodzieńcze,
Twéj wzajemności łaknące.

---

# POLITYKA.

Francya. *Paryż* 4 Stycznia. Obecni tutaj Anglicy i Amerykanie przesłali wczoraj przez Deputacyą adress powinszowania zpowodu zachowania życia J. K. Mości. Deputacya ta była w sali tronowéj przez N. Pana stojący przyjętą.— Sprawa, o zamach na życie króla postępuje znajwiększą czynnością. Zabójca jest bardzo słaby. — Wczoraj dano mu kąpiel; — do słabości jego przyczynia się i to, że od kilku dni bardzo jest zasępiony. — Paganini w podróży swojéj do Paryża przybył 28 Grudnia do Marsylii. — Od kilku dni oddaliło się z tąd kilka oddziałów ochotników do Toulonu, zkąd mają do Afryki popłynąć, dla należenia do projektowanéj powtórnéj wyprawy do Konstantyny. — Wiadomość o wkroczeniu Espartera do Bilbao potwiérdza się. Podług urzędowych z Durango wiadomości z dnia 27 z. m. bitwa dnia 24 była bardzo morderczą i krystyni wiele ludzi stracili. W głównéj Karolistów kwaterze panują nieporozumienia. 24go stracili ciż 400 ludzi w poległych, 900 dostało się w niewolą i 12 armat im zabrali Krystyni. Ostatni rachują 800 w zabitych i rannych. Z niecierpliwością oczekują skutków tego zwycięztwa. Żołnierze Don Karlosa powracają w góry, jego armya w téj chwili zmniéjszona jest prawie do połowy. Położenie Krystynów jeszcze nigdy tak sprzyjającéj chwili nié miało, dostania się do Guipuzcoa, miéjsca środkowego zaburzeń. Z 20,000 wojska pod Bilbao stojącém mogliby Alaix, Narvaez, Riberro, Iribarren i Legie portugalska i algierska wspólnie działać, dla zupełnego rozproszenia armii Karolistów, i zniszczenia ich magazynów i składów broni. — Jenerał *Mina* umarł 24 Grudnia w Barcelonie, 27 odbył się pogrzéb jego z przynależną wojskowym jego zasługom okazałością. Zpowodu słabego zdrowia złożył on dowództwo przed kilkoma miesiącami.

Anglia. *Londyn* 31 Grudnia. Droga do Dowru jest tak zasypaną, iż mimo ciągłéj saperów pracy nie podobna jéj przebydź; pojazdy największą trudnością dojeżdżają do Tawersham, a z tamtąd depesze konno do Canterbury dochodzą. Po za tém miastem śniégi są nie przebyte. Z Irlandyi, Edinburga, Glasgowa i Halifax żadna z oczekiwanych poczt nie przybyła. — Otworzono składkę dla biédniéjszych miészkańców Londynu. W Suffolk przy Clare została cała

familia biédna w drodze śniégiem zasypana. W Edinburgu wybuchnął w końcu zeszłego tygodnia pożar wskładzie stolarza; z początku zdawało się iż takowy kilkoma wiadrami wody przygasić będzie można; lecz ostry północno-wschodni wiatr podsycił tak ogiéń, iż w przeciągu dwóch godzin 6cio piątrowy gmach spłonął, i sąsiednie domy pozapalał. W cztéry godziny był cały róg ulicy Greanside Street i Nottingham Lane zniszczony. Nie pamiętają aby wtak krotkim czasie ogiéń mógł tyle szkody zrobić. Wynosi bowiem do 50,000 funtów Szterlingów, a blizko 80 familij zostało bez chleba. Życia nikt nie utracił, lecz przy odéjściu ostatnich wiadomości to jest: w pięć godzin po wznieceniu się pożaru paliło się jeszcze, a mocny wiatr, zarzący się popiół roznosił po całém mieście.

Hiszpania. *Madryt* 25 Grudnia. Donoszą z Barcelonny iż tamże ciągle buntownicze proklamacye przybijają na domach. Władze przedsiebiorą środki zachowania spokojności, nié można atoli bez trwogi myśleć o tém co się stać może. — Jedno ztutéjszych pim donosi: iż dowodzący pułkownik na linii pod Estremadurą d. 11go przy Talarubias oddział z 400 Karolistów złożony, pod dowództwem Pallilasa, Cuesta, i Sanchera z 50 ułanami i 40 piechoty pobił, 80 ludzi poległo, dwóch dostało się w niewolą, i wiele koni i broni zdobył. 7miu ułanów miało w téj utarczce poledz. — Don Francisko de la Huerta, kapitan regimentu Almanza, miał w bliskości Kordowy 20 Karolistów zabić, 8miu wziąść w niewolą 29 koni i znaczną ilość broni zabrać. — 16 Gomez przeszedł prowincyą Burgos; 17 Alaix chciał być na noc w Monasteryo z dywizyą, gdzie pułkownik Aspiroz z swoją kolumną miał się znim złączyć. — Don Carlos ma bydź bardzo chory.

(G. P. S.)

**Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.**

*W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.*